

## Przeglądy i komentarze

### JUBILEUSZ „KANCLERZA ZJEDNOCZENIA”

Helmut Kohl przejdzie do historii jako „ojciec zjednoczenia” Niemiec i „motor” procesu integracyjnego w Europie. I choć trudno nie pamiętać o głośnym skandalu korupcyjnym, jaki wiąże się z jego nazwiskiem, to jednak jest on autorem największych sukcesów Niemiec i architektem wielu przełomowych momentów w najnowszych dziejach Europy. Choćby wówczas, gdy w Verdun w 1984 r., ściskając dłoń prezydentowi Francji Mitterrandowi, symbolicznie przypieczętował pojednanie francusko-niemieckie. A także wtedy, gdy podczas pamiętnej wizyty w Polsce jesienią 1989 r., przekazując w Krzyżowej znak pokoju z premierem Mazowieckim, otwierał nowy etap w stosunkach polsko-niemieckich. Ten rozdział wypełniły tak ważne wydarzenia, jak podpisanie dwóch traktatów polsko-niemieckich, w tym jednego uznającego ostatecznie powojenne granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, wsparcie i pomoc dla procesu transformacji polityczno-gospodarczej Polski, popieranie polskich dążeń do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej.

Gdy w 1998 r. Kohl przegrał walkę wyborczą i zmuszony był przekazać ster rządów w ręce „czerwono-zielonej” koalicji, popadł w izolację, pogłębioną ujawnionym skandalem finansowym. I choć w Niemczech nie milkną głosy krytyki pod adresem Kohla, czego potwierdzeniem jest fakt, że „kanclerza zjednoczenia” nie zaproszono nawet do wygłoszenia przemówienia w dziesiątą rocznicę zburzenia muru berlińskiego, to jednak pozostanie on wielkim wizjonerem i nic nie podważy jego zasług w kształtowaniu oblicza dzisiejszej Europy. Można przewidzieć, że z upływem czasu także rodacy będą go postrzegać w korzystniejszym świetle, oceniając we właściwy i należyty sposób jego działania na rzecz jednych Niemiec i Wspólnej Europy, stabilizacji i demokracji, dobrych stosunków transatlantycznych i porozumienia z sąsiadami.

Okazją, aby te niewątpliwe zasługi Kohla zostały przypomniane i docenione, stały się 75. urodziny „kanclerza zjednoczenia”, obchodzone 11 i 12 kwietnia 2005 r. w Berlinie. Fundacja Konrada Adenauera zorganizowała z tej okazji w *Deutsches Historisches Museum* specjalne sympozjum pt. „Helmut Kohl – ein Leben für Deutschland und Europas. Stationen seines Lebens”. Uczestniczyły w nim wybitne i znane osobistości ze świata polityki zarówno z Niemiec, jak i z zagranicy. Obok Horsta Koehlera, prezydenta Niemiec, w uroczystościach wziął udział także były prezydent Roman Herzog, przybyli najważniejsi politycy CDU z przewodniczącą partii Angelą Merkel, Bernhardem Voglem i szefem chadeckiej młodzieżówki Philippem Missfelderem, także niemieccy naukowcy i czołowi publicyści.

Pojawili się przyjaciele Kohla ze świata, a wśród nich tak wybitne postacie, jak były sekretarz stanu Henry A. Kissinger, symbol integrującej się Europy Jacques Delors, byli premierzy: konserwatysta John Major z Wielkiej Brytanii i socjalista Filipe Gonzáles z Hiszpanii, Unię Europejską reprezentował premier Luksemburga Jean – Claude Juncker, a Europę Wschodnią Władysław Bartoszewski.

Dla zabierających głos w dyskusji polityków niemieckich nie było wątpliwości co do tego, że „kanclerz zjednoczenia” pozostawił po sobie historyczną spuściznę, którą trudno byłoby przecenić. Jego nazwisko będzie się zawsze kojarzyło z procesem odbudowy jednej państwowości niemieckiej. Angela Merkel przyznała zaś, że Kohl nadal jest w centrum problemów, gotowy wspierać chadecję swą radą i doświadczeniem.

Zasługi Kohla dla procesu integracji Europy najlepiej wyraził były premier Hiszpanii Filipe Gonzáles. Zwracając się do swego przyjaciela zapewniał: „Będziesz dla młodych ludzi, którzy wierzą w Europę, niemalże ikoną”. W wystąpieniu byłego szefa dyplomacji Stanów Zjednoczonych dominował temat relacji amerykańsko-niemieckich. Kissinger zwracał uwagę na znacznie, jakie Kohl przywiązywał do relacji transatlantyckich, budując właśnie na bliskich kontaktach z Waszyngtonem politykę zagraniczną swego rządu. Te akcenty szczególnie dobitnie i znacząco brzmiały w kontekście aktualnych spięć na linii Waszyngton-Berlin.

Jako jedyny z Europy Wschodniej, owej „nowej” części Starego Kontynentu, w uroczystościach Jubileuszu uczestniczył były minister spraw zagranicznych Polski Władysław Bartoszewski, od wielu lat zaangażowany w proces budowania porozumienia między Polakami a Niemcami. W swoim przemówieniu skoncentrował się właśnie na „polskich” akcentach w działaniach i polityce Helmuta Kohla. Dzięki życzliwości Autora możemy przytoczyć poniżej jego wystąpienie.

Jadwiga Kiwerska

## WIELKI NIEMIEC I WIELKI EUROPEJCZYK W OCZACH POLSKIEGO ŚWIADKA HISTORII

W swoim wspomnieniu o spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II w czerwcu 1996 r. Helmut Kohl powraca do słów, wypowiedzianych przez Ojca Świętego podczas wspólnego przechodzenia przez Bramę Brandenburską: „Panie kanclerzu, to ważny moment w moim życiu. Stoję tu z panem, kanclerzem Niemiec, przy Bramie Brandenburskiej, i Brama ta jest otwarta. Mur upadł, Berlin i Niemcy nie są już podzielone. A Polska jest wolna”<sup>1</sup>.

Słowa te zwięźle i trafnie oddają symboliczne powiązanie między „wolnością” – „Niemcami” i „Polską”. I niezależnie od tego, czy ktoś Helmuta Kohla lubi, czy nie – to właśnie Helmut Kohl pozostanie dla Niemców symbolem wolności w zjednoczeniu, a dla Polski symbolem nowego ułożenia stosunków polsko-niemieckich na podstawie pojednania i „wspólnoty interesów”.

Obecnie stan stosunków polsko-niemieckich i niemiecko-polskich jest według zgodnej opinii wielu ekspertów niestety nie tak dobry, jakim był w roku podpisania układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (1991); w czasie pamiętnej wizyty prezydenta Romana Herzoga i jego wystąpienia z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944; nie taki jakiego, miałem możliwość doświadczyć osobiście na uroczystej sesji *Bundestagu* w Bonn 28 kwietnia 1995 r.; nie tak, jak w godzinie wystąpienia Helmuta Kohla w sejmie Rzeczypospolitej w lipcu 1995 r. Przyczynili się do tego niewątpliwie niektórzy trzeciorzędni niemieccy politycy, którzy pozbawieni wiedzy historycznej, wyobraźni i wrażliwości, spowodowali z kolei skrajne reakcje niektórych populistycznych mediów w Polsce i zostali przez to niepotrzebnie dowartościowani. Według mojej oceny, byłoby to niemożliwe w latach, które określamy w Polsce jako erę Kohla. Dostrzegamy jednak w Polsce i doceniamy wysiłki obu ostatnich prezydentów Republiki Federalnej Niemiec – pana Johannesesa Raua i pana Horsta Koehlera, jak też wypowiedzi obecnego kanclerza federalnego i ministra spraw zagranicznych, mających na celu lepsze i właściwsze wyakcentowanie naszej wspólnoty interesów. Wychodząc z cienia, wejźdźmy w światło prawdy, która nie jest ani czarna, ani biała. Stosunki między Polską a Niemcami i między Polakami a Niemcami budujemy nadal na solidnych podstawach. Przy jednoznacznym poparciu rządu niemieckiego, *Bundestagu* i opinii publicznej w Niemczech w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia: jesteśmy od 1999 r. razem w Sojuszu Północnoatlantyckim, jesteśmy niemal od roku razem w Unii

<sup>1</sup> *Te chwile tworzą historię. Spotkania z Janem Pawłem II*, pod red. W. Bartoszewskiego, Kielce 2004, s. 90.